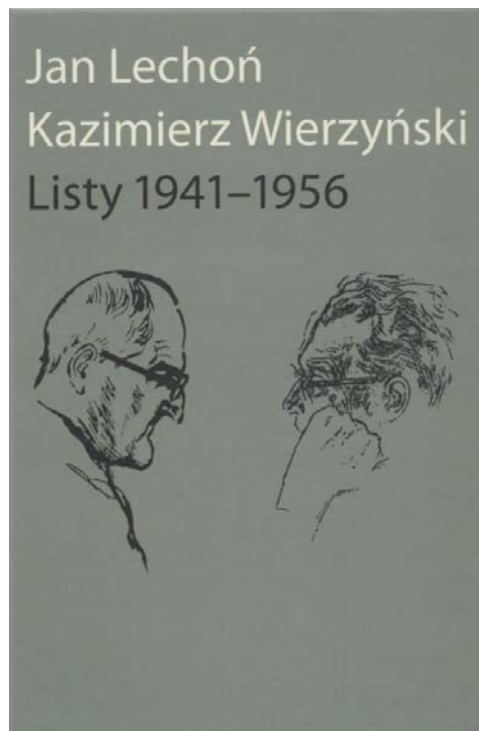


Maciej Kaźmierkiewicz*

Listy artystów

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2017.072>



Twórczość Jana Lechońa i Kazimierza Wierzyńskiego należy, niewątpliwie, do najwybitniejszych w historii literatury polskiej. Warto dodać, że owych artystów utożsamia się najczęściej z okresem dwudziestolecia międzywojennego, zapominając, że tworzyli oni również w trakcie i po II wojnie światowej.

* Doktorant w Zakładzie Literatury Młodej Polski i Dwudziestolecia Międzywojennego Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. E-mail: m.kazm93@gmail.com.

Wartą uwagi książką jest zbiór korespondencji Wierzyńskiego i Lechońa z lat 1941–1956 w opracowaniu Beaty Dorosz przy współpracy Pawłem Kądziałą. Zawiera ona 227 listy pisane przez Kazimierza, Halinę i Grzegorza Wierzyńskich oraz Jana Lechońa. Z ich treści możemy dowiedzieć się o problemach dnia codziennego pisarzy, ich wzajemnych relacjach oraz kontaktach z innymi ludźmi. Obaj twórcy po wybuchu II wojny światowej w 1939 roku udali się na emigrację i nie zdecydowali się na powrót do kraju po jej zakończeniu. Ciągła tułaczka i oddalenie od ojczystego kraju mocno odbiła się na psychice obu artystów. Anna Nasiłowska pisze, że Wierzyński:

Mieszkał w Nowym Jorku, na amerykańskiej prowincji, w Londynie, Paryżu i we Włoszech; oglądał obrazy w najsłynniejszych galeriach i przyrodę różnych stron świata. A jednak... W ostatnim tomie poezji, tym właśnie, którego korekty robił Wierzyński na kilka godzin przed śmiercią, jest wiersz *Quai d'Anjou*, opowieść o wędrówce po mieście, które jest Paryżem, ale mogłoby być którymś z miast mitycznych, tak jak i bohater tego wiersza jest sobą i jednocześnie – współczesnym uciekinierem z Troi¹.

Mimo że – całkiem inaczej niż Lechoń – Wierzyński publicznie starał się nie okazywać swojej głębokiej tęsknoty za ojczyzną, a inspirować swoją twórczością Polaków do sporów z codziennością oraz przeciwstawiania się narzuconemu po wojnie systemowi politycznemu, to w jego psychice rozłąka z krajem pozostawiła trwałe ślady. W *Mojej prywatnej Ameryce* poeta pisze:

Pięć pierwszych lat mieszkałem w Stanach nieobecny w tym kraju. Myślami byłem

¹ A. Nasiłowska, *Kazimierz Wierzyński*, Warszawa 1990, s. 5.

w Polsce. Pisałem rzeczy związane z wojną, miewałem odczyty, założyłem z przyjaciółmi „Tygodnik Polski”, mieliśmy wydawnictwo książek pod nazwą Biblioteka Polska. Poruszałem się tylko wśród Polaków, Amerykę oglądałem przez okno. Gdy po wojnie okazało się, że powrót do Polski byłby powrotem do kraju bez własnej woli, ocknąłem się w Ameryce jak śród nieznannej, przesłepionej rzeczywistości².

Również Lechoń załamał się po wybuchu II wojny światowej. Badacze twórczości poety zwracają uwagę, że był on aktywny twórczo w okresie międzywojennym. Jednak po klęsce Polski w 1939 roku zaczął przeżywać okres milczenia, co spowodowane było przeżyciami życiowymi i cierpieniem. Jednak artysta starał się przekonywać innych, że państwo polskie ostatecznie nie upadło, ale działa w zmienionych, powojennych warunkach³. Mimo że Lechoń starał się żyć poza krajem, jego smutek i cierpienie ostatecznie go pokonało. Poeta popełnił samobójstwo w 1956 roku, skacząc z dwunastego piętra hotelu. O jego słabym zdrowiu psychicznym można przeczytać w listach, o czym będzie mowa w późniejszej części recenzji.

We wstępie do listów Lechonia i Wierzyńskiego badacze piszą, że:

Ani Lechoń, ani Wierzyński – bez wątpienia jedni z największych polskich poetów XX wieku – nie doczekali się po dziś dzień naukowo opracowanych biografii. Ich życie i twórczość z okresu międzywojnia zyskały już wiele znakomitych omówień, ale wiedza o emigracyjnym etapie ich życia pozostaje nadal rozproszona w szkicach i artykułach, które odnoszą się często do wybranych faktów lub problemów, nie pretendując do wyczerpania całości za-

gadnienia; książki zaś koncentrują się na interpretacji twórczości, rzadko widzianej w perspektywie meandrow życia. Biografie nie zastąpią też bardzo ciekawe i potrzebne tomy wspomnień. Wydaje się, że listy wymieniane pomiędzy bardzo bliskimi sobie przyjaciółmi są w stanie w pewnym stopniu wypełnić tę dotkliwą lukę, pokazując sylwetki obu bohaterów na tle literatury, kultury, historii i polityki owego czasu, a nade wszystko rysując ich portrety osobiste⁴.

Trzeba zgodzić się z tezą, że nie istnieją naukowe biografie Lechonia i Wierzyńskiego z okresu wojennego i powojennego. Nie jest jednak prostym zadaniem takowe stworzyć, ponieważ wiele faktów z ich życia pozostaje nieznanymi. Publikacja listów twórców, niewątpliwie, przybliży nas do poznania losów pisarzy w latach 40. i 50. XX wieku.

Korespondencja została ułożona chronologicznie – pierwszy list datowany jest na 7 czerwca 1941, ostatni zaś na 17 marca 1956 roku, czyli na kilka miesięcy przed śmiercią Lechonia (poeta zmarł 8 czerwca 1956 roku). Ciekawym zwieńczeniem pracy badaczy są cztery aneksy: okolicznościowe kartki z życzeniami, list niewysłany, korespondencja Haliny Wierzyńskiej i Jana Libracha na temat listów obu poetów, poeci wzajemnie o sobie. Kompozycja tomu jest czytelna, nie sprawia problemu zrozumienie treści i wydarzeń w niej przedstawionych. Czasem daje się zauważyć, jakoby korespondencja ta była niekompletna. Niektóre lata, na przykład 1941 rok, wydają się być ubogie pod względem ilości listów. Nie znajdziemy również żadnej korespondencji z 1942 roku. Beata Dorosz i Paweł Kądziela w następujący sposób wyjaśniają tę kwestię:

² K. Wierzyński, *Moja prywatna Ameryka*, Londyn 1966, s. 23.

³ S. J. Kowalski, *Jan Lechoń jako redaktor i publicysta w okresie nowojorskim*, Lublin 1996, s. 5.

⁴ B. Dorosz, P. Kądziela, *Wstęp*, [do:] J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956*, Warszawa 2016, s. 23.

Kolejnym problemem o kapitalnym znaczeniu było datowanie listów, które obaj poeci traktowali równie niefrasobliwie. Dokładną datę znamy zaledwie dla 132 listów, przy czym zapisana na liście przez autora jest tylko w 91 przypadkach, a pozostałe 41 to daty stempla pocztowego na kartkach pocztowych lub na nielicznych zachowanych kopertach; na 56 listach data została zapisana częściowo, na przykład „niedziela 15 XI”, wtedy jednak na ustalenie daty rocznej pozwala połączenie analizy treści listu z oglądem kalendarza; listów w ogóle niedatowanych jest 39, wymagały one głębszej analizy oraz szerszej zakrojonych badań porównawczych. Wierzyńska, dysponując listami Lechonia i kopiami listów męża z Nowego Jorku, starała się ułożyć je chronologicznie w dialog, dlatego wiele z listów opatrzonych jest jej odrębną notatką-dopiskiem, na przykład daty rocznej (czasem ze znakiem zapytania) lub wręcz dokładnej daty (wolno przypuszczać, że na podstawie stempla pocztowego z niezachowanej wszakże do dziś koperty)⁵.

Niekompletność daje się również zauważyć w treści niektórych listów. Przykładem może być ten datowany na 14 sierpnia 1949 roku, w którym Lechoń dziękuje Wierzyńskiemu za wiadomość, mimo że ostatnia, ujęta w tomie, pochodzi z maja tego roku. Warto również wspomnieć, że każdy list opatrzony jest komentarzem edytorskim, co przybliży odbiorcę do jego osobistego charakteru. Badacze zdecydowali się na opisanie wyglądu rękopisów oraz szczegółów dotyczących ich pracy: „List pisany granatowym atramentem dwustronnie na arkuszu szarego papieru listowego” (Jan Lechoń do Kazimierza Wierzyńskiego, 1 maja 1950). Znaleźć można także bardziej rozbudowane komentarze:

List pisany granatowym atramentem dwustronnie na arkuszu szarego papieru listowego; data – po 5 maja 1950 – ustalona na podstawie porównania treści listu z „Dziennikiem” (w notatce z tego dnia jest mowa m.in. o napisaniu wspomnienia o Maryli Szczytt-Lednickiej). (Jan Lechoń do Kazimierza Wierzyńskiego, po 5 maja 1950)

Między zasadniczą częścią listu a tak rozwiniętym podpisem rysunek rzędu pięciu serduszek przebity strzałą. (Kazimierz Wierzyński do Jana Lechonia, 1 czerwca 1950)

Na podstawie przytoczonych opisów można stwierdzić kilka faktów. Po pierwsze – datowanie korespondencji odbywało się na podstawie analizy treści i porównywania jej z wycinkami z ówczesnej prasy. Taka strategia wymaga rozsądnego doboru materiałów i znajomości wydarzeń z czasów życia pisarzy. Po drugie – występowanie w listach różnego rodzaju rysunków świadczy o przyjaźni, jaka łączyła Wierzyńskiego i Lechonia, co nie pozostaje bez znaczenia dla interpretatorów i komentatorów ich twórczości.

Koniecznym trzeba wspomnieć o innej, równie trudnej, pracy, jaką wykonali badacze przygotowujący publikację. Korzystali oni z oryginalnych listów Lechonia do Wierzyńskiego, kopii przepisanych na maszynie przez Halinę Wierzyńską oraz fotokopii i przepisanych listów Wierzyńskiego do Lechonia. Część korespondencji znajdowała się w rękopisach. Niezbędne było jej odczytanie i przepisanie. Nie było to proste ze względu na charakter pisma artystów – głównie Lechonia⁶. Nie tylko badacze mieli problem z odczytaniem tekstów Lechonia – borykał się z tym również sam Wierzyński, o czym wspomina w jednym z listów:

⁵ Ibidem, s. 14.

⁶ Ibidem, s. 11–12.

29 marca, środa

Kochany Leszku, dziękuję Ci za list i odpisuję natychmiast z dwu powodów: 1) List jest kompletnie nieczytelny i wobec tego odpisz zaraz, ale pisz wyraźnie, bym mógł się pieścić każdym słowem. (Kazimierz Wierzyński do Jana Lechonia, 29 marca 1950)

Przygotowanie tej publikacji wymagało niemałego wysiłku, jednak uważam, że ostateczny efekt pracy badacze mogą uznać za swój sukces.

Jak już wspomniano wcześniej, tematyka listów oscyluje wokół różnych zagadnień. Pierwszym z nich są życzenia składane przez pisarzy z powodu różnych okazji. Odnajdziemy je zarówno w głównej części zbioru korespondencji, jak i w Aneksie I. Zawarte są w nich, na przykład, życzenia imienninowe, które Lechoń obchodził 19 marca, jak i te z okazji różnych świąt:

Kochany Leszku!
Zdrowia, szczęścia, dobrych Muz!
A także innych, lepszych czasów! Żeby na czele Free Europe nie stanął A[---]rin Be[---], a prezydentem nie został poeta Czesław Bednarczyk.
Wszyscy Wierzyńscy
Kazimierz
Halina + uściski i ucałowania
Grzegorz (*per procura*)
(Kazimierz i Halina Wierzyński do Jana Lechonia, 18 marca 1955)

Z pikadorskim pozdrowieniem,
ze skamandryckim życzeniem
z piłsudczykowskim turoniem,
z emigranckim szarym koniem
rymem, który robi bokiem,
z nowojorskim do sim rokiem,
z podmariackim Starym dziadkiem
dzieli z Tobą się oplątkiem
Twój najukochańszy Leszek
(Jan Lechoń do Kazimierza Wierzyńskiego,
data nieznana)

Z tego rodzaju korespondencji można wywnioskować, że poetów łączyły przyjacielskie relacje. Ciekawy jest również dowcip stosowany przez Wierzyńskiego, a dotyczący – nielubianego zapewne – Czesława Bednarczyka.

W tomie można odnaleźć również listy nawiązujące do twórczości obu artystów:

Wśród prezentów, którymi ją obsypałem, znalazł się też mój najnowszy utwór, sztuka teatralna pt. *Dzikię gęsi*. Uważam Cię za pierwszego, komu po niej powinienem ten teatr odsłonić, i nie mogę ukryć, że po wysłuchaniu jej mój najgorszy krytyk oświadczył z wypiekami na twarzy: znakomita! Marzę, żebyś i Ty to powtórzył, i dam Ci rękopis do przeczytania, gdy tylko będzie przepisany. (Kazimierz Wierzyński do Jana Lechonia, 14 listopada 1950)

Dzielenie się swoją twórczością jest, niewątpliwie, kolejnym dowodem na łączącą obu poetów więź. W przytoczonym fragmencie listu można przeczytać, że Wierzyński cenil sobie zdanie przyjaciela dotyczące swoich utworów, liczył na jego komentarz.

W opublikowanych listach odnajdziemy również wątki intymne, lub związane z twórczą niemocą. W liście z 28 marca 1950 roku czytamy:

Jednak myśl mnie gnębi potwornie – że mogłem stracić talent – to przecież bywa. Tyle się włóczyłem, zajmowałem nieswoim rzeczami, kilkanaście lat spędziłem na łóżkach w małych hotelach (nie sam i rzadko z jedną i tą samą osobą). Każda miłość, gdy ją czułem – kazała mi zapominać o sobie i kosztowała mnie życie. Gdybym teraz nie mógł pisać – to znaczy nie byle jak, ale przy wielkiej pracy – tak jak chcę – nie wiem, czy mógłbym żyć. (Jan Lechoń do Kazimierza Wierzyńskiego, 28 marca 1950)

W zacytowanym fragmencie Lechoń zwierzał się Wierzyńskiemu ze swoich rozterek twórczych. Był załamany, że nie może skupić się na pisaniu. W odpowiedzi otrzymał od niego list następującej treści:

Nie zwracaj sobie głowy „brakiem talentu”, bo przyjadę specjalnie, żeby zbić Cię po mordzie. Jesteś przytomny facet, błyszczysz dowcipem i inteligencją, widzisz ludzi ostro i po swojemu, piszesz po półtorej [strony] dziennie, czego Ty więcej chcesz, wariacie? (Kazimierz Wierzyński do Jana Lechonia, 29 marca 1950)

Wierzyński, pisząc te słowa, chciał zapewne wspomóc przyjaciela dobrym słowem. Jego celem była – jak to można stwierdzić po języku listu – ostra reprimenda i próba odciążenia Lechonia od kłopotów, zakończenie etapu smutnego użalania się nad sobą.

W niektórych listach poeci wyrażali wprost własne zdanie o poezji. Refleksja o wierszach adresata stwarzała możliwość autokomentowania:

Bardzo, bardzo piękne wiersze. Cały świat i Twój świat własny – uważam, że Twój najbardziej własny – gdzie poruszasz się z budzącą zazdrość lekkością starego Ariela – czy młodego Prospera. Mówię o zazdrości, bo czuję potworny ciężar mej retoryki, mego sexu, mej prozy, [...] – gdybym chciał lecieć za Twymi gęsiami – od razu upadłbym i zostałaby po mnie mokra plama. Ściskam Cię serdecznie, mój młody przyjacielu. (Jan Lechoń do Kazimierza Wierzyńskiego, 24 marca 1950)

Kolejnym tematem poruszonym w listach są opinie Lechonia i Wierzyńskiego o innych osobach. Beata Dorosz zwraca uwagę na to, że listy mają niekiedy charakter kroniki towarzyskiej, której bohaterami są ważniejsze osoby polskiej emigracji. Badaczka wspomina także, że portrety osób

są kreślone raz żartobliwie, raz poważnie. Zawsze jednak w artystyczny sposób – z nutą ironii⁷. Za przykład może służyć następujący fragment: „[...] Nie bądź Wittlinem, bo nim nie jesteś i ta imitacja nie wychodzi.” (Kazimierz Wierzyński do Jana Lechonia, 29 marca 1950) Jest to dalszy fragment listu, w którym Wierzyński „chce obić mordę” Lechoniowi. Porównanie przyjaciela do Wittlina ma na celu ośmieszenie tego drugiego. Artyści chętnie szkicowali w korespondencji portrety osób ze swojego otoczenia:

[...] poza tym dowiedziałem się, że przyjeżdża na Święta jeden mój stary znajomy z prowincji, z którym wypada mi się zobaczyć. Jest on wprawdzie starą dupą i nic mnie właściwie z nim nie łączy, ale udaję przyjaźń do niego ze względu na jego czarującą żonę, która podobno też przyjeżdża, i mam nadzieję, że zobaczę się z nią w sekrecie przed tym starym pantoflarzem. (Jan Lechoń do Kazimierza Wierzyńskiego, 31 marca 1950)

Często nie mogli się doczekać nowych plotek, o czym świadczy fragment z 1950 roku:

Chciałbym Ci napisać mnóstwo wesołych rzeczy – ale w tej chwili nic mi do głowy nie przychodzi – zwłaszcza, że ostatnio trochę jeździłem z filmem i nie miałem czasu na wywiadywanie się o grzechy rodaków. (Jan Lechoń do Kazimierza Wierzyńskiego, 29 maja 1950)

Równie ważny temat podejmowany przez artystów w listach dotyczy ich sytuacji materialnej. Wielu emigrantów z Polski było w trudnej sytuacji materialnej i musiało za-

⁷ B. Dorosz, *O listach Jana Lechonia i Kazimierza Wierzyńskiego: kilka uwag na marginesie przygotowania edycji krytycznej „Tematy i konteksty”*, pod red. Z. Ożoga, M. Stanisza, nr 2, Rzeszów 2012, s. 138.

rabiać w każdy możliwy sposób. Nie ominęło to również Lechonia i Wierzyńskiego:

Kochany Leszku,

Donoszę Ci na chybcika, że do dziś – tzn. do ranej poczty w piątek (po południu mało co przychodzi) czeku nie dostałem. Jeśli go dostanę, a będzie datowany, jak zwykle, 1-go b.m. – zaświadczy najlepiej o punktualności i precyzji działania naszej instytucji.

Proszę Cię, zadzwoń zaraz do Solskiego i spytaj go 1) czy on dostał czek w tym miesiącu i 2) kiedy dostał w marcu (wiem, że z dużym opóźnieniem). – Napisz mi o tym zaraz, bardzo Cię proszę. (Kazimierz Wierzyński do Jana Lechonia, 13 kwietnia 1951)

Wierzyński pilnie potrzebował pieniędzy, poszukiwał możliwości zarobku, w jednym z listów poeta wspomina także o ważnym dla niego pracy w Radiu Wolna Europa:

Dzwonił do mnie p. Krzywicki w sprawie audycji. Oczywiście zgadzam się na Łobodowskiego, ale wolałbym wziąć udział w dwu audycjach od razu. Dostaję dwadzieścia pięć dolarów za „występ”, pięć pięćdziesiąt ściągają mi na podatki, zostaje dziewiętnaście pięćdziesiąt, kolej kosztuje mnie osiem dolarów – czyli honorarium wynosi dolarów jedenaście pięćdziesiąt. A gdzie lunch, kolacja, komunikacja – no i właściwe wynagrodzenie? Jeśli nie można zrobić dwu audycji, niech mi zaliczą pięćdziesiąt dolarów za jedną, tak jak chce Strzetelski (a czego Kuch[arzyk] nie może jakoś przeprowadzić). (Kazimierz Wierzyński do Jana Lechonia, 31 lipca 1953)

Artysta starał się myśleć racjonalnie w sprawach finansowych. Był świadomy, że jego sytuacja finansowa jest zła.

Ciekawym zagadnieniem, które trzeba poruszyć, analizując listy poetów jest

specyficzny dla autorów humor. Przejawia się on – między innymi – w zwrocie do adresata: „Kochany Libusza” (Kazimierz Wierzyński do Jana Lechonia, 2 grudnia 1949), „Drogi Żuczku” (Jan Lechoń do Kazimierza Wierzyńskiego, 24 marca 1950) „Kochany Lesipusiu” (Kazimierz Wierzyński do Jana Lechonia, 28 maja 1950). Świadczy to o wielkim dystansie do siebie, poczuciu humoru i przyjaźni, jaka łączy obu twórców. Jednak dowcip stosowany jest przez nich nie tylko w tym aspekcie. Beata Dorosz pisze, że

Znajdujemy tu też całe obszerne listy, będące absurdalną zabawą, jak choćby opis wyimaginowanej wizyty Tadeusza Kościuszki złożonej Lechoniowi w Sea Cliff z rekomendacji Stefana Mierzwy, działacza zasłużonej dla propagowania kultury polskiej w Ameryce Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku (list z 23 maja 1948 r.), czy pisany ręką Wierzyńskiego rzekomy list od niejakiego Michała Kudły, baletmistrza, datowany „Rio de Janeiro 10 III 1950”, który jest pełnym nostalgicznych wspomnień wyrazem tęsknoty za utraconym kochankiem⁸.

Humor odgrywał ważną rolę w życiu obu artystów. Jego użycie świadczy o łączącej ich przyjaźni oraz o próbach „oblaskawienia” trudnej do przyjęcia rzeczywistości, w której przyszło im żyć. Warto zauważyć również, że humor językowy osiągnął w ich wykonaniu wysoki artystyczny poziom. Analiza jego aspektów może okazać się niezwykle cenna dla badaczy twórczości i biografii artystów

Lektura przygotowanego tomu listów okazuje się niezwykle pouczająca, niezbędna dla literaturoznawców, badaczy kultury polskiej rozwijanej na emigracji. Zawarte w listach portrety pisarzy, opisy codzienno-

⁸ Ibidem, s. 139.

ści, relacje ze spotkań, projekcje kłopotów egzystencjalnych, refleksje o twórczości dają ciekawe wyobrażenie o trudnych, powojennych czasach, odkrywają także tajniki osobowości artystów.

Jan Lechoń i Kazimierz Wierzyński. Listy 1941–1956, oprac. Beata Dorosz, współpr. Paweł Kądziela, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2016, ss. 644.